

Krzysztof TĘCZA

Otwarcie sezonu turystycznego 2012



Niestraszny deszcz, ani śnieg

Foto: Krzysztof Tęcza

W ostatnią niedzielę lutego (26.02.2012 r.) miłośnicy aktywnego wypoczynku wyruszyli na pierwszą wycieczkę 42. Rajdu na Raty. Mimo, iż pogoda od samego początku nie była ciekawa nikt nie zrezygnował ze spaceru. Po dojechaniu do Łomnicy, gdzie dołączył do nas Wiktor Gumprecht, prowadzący dzisiejszą trasę, poszliśmy w stronę kościoła. Jednak wcześniej obejrzelśmy miejsce, w którym znajdowała się świątynia ewangelicka. Niestety do dnia dzisiejszego zachowały się tylko budynki szkoły i pastarówki – obecnie są to obiekty mieszkalne. Po przekroczeniu mostku na rzece Łomnica dotarliśmy do kościoła p.w. niepokalanego Poczęcia NMP. Tam wykonaliśmy pamiątkowe zdjęcia i oglądaliśmy wyposażenie świątyni. To właśnie tutaj, pod murem cmentarnym pochowano znanego z trafnych przepowiedni Hansa Rischmanna, zwanego „latającym prorokiem”. Mieszkał on w jaskiniach na Witoszy w Stanisławowie. Najdziwniejszą jego przepowiednią były słowa: „Jutro zadzwonią na moim

pogrzebie”. Niestety do dnia dzisiejszego, mimo poszukiwań, nie udało się ustalić dokładnego miejsca jego pochówku.



Idąc dalej podziwialiśmy piękno zamknięte w kroplach wiszących na gałęziach przydrożnych drzew oraz mutony, skały które zawdzięczają swój dziwny kształt napierającym na nie lodowcom. Pogoda poprawiła się na tyle, że postanowiliśmy rozpalic ognisko by upiec kiełbaski. Znaleźliśmy odpowiednie miejsce osłonięte od wiatru, a zarazem bezpieczne, tak by nie wywołać pożaru. Chociaż o to przy opadach deszczu ze śniegiem raczej byłoby trudno. Po dłuższej chwili poprzez dym zaczęły przebijać się ciepłe płomyki ognia. Zrobiło się miło i przyjemnie. Było to powodem przedłużenia naszego odpoczynku. Jednak wszystko co dobre musi kiedyś się skończyć. Zgasiliśmy zatem ogień i ruszyliśmy dalej przez dawne tereny wojskowe w stronę pałacu Paulinum. Po drodze spotkaliśmy innych (podobnych nam) „maniaków”, którzy w odróżnieniu od nas bawili się w żołnierzy. Ganiali się i strzelali z karabinków na kule z kolorową farbą. W pałacu mieliśmy okazję obejrzeć wystawę zatytułowaną „Podróże w czasie”. Prezentowane są tu dawne

widoki Śląska na grafikach z kolekcji Haselbacha. Tylko dla niej warto się tu wybrać. My posiedzieliśmy jeszcze przy ciepłej herbatce.

Ponieważ był to ostatni punkt naszej wycieczki powoli zaczęli odłączać się ci, którzy mieli czym pojechać do domu. Wszyscy byli zadowoleni z pierwszych w tym roku kilometrów jakie przemierzyli. I nieważna była śnieżna pogoda. Liczy się tylko dobre towarzystwo wywołujące na naszych ustach uśmiech.